

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesie-
cznie złp. 4 Kwartalnie złp. 12
wzemplarz gr. 6.

№ 245.

Prenumerata na pro-
wincji z opłatą pocztową
złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 6 Września 1827 roku, we Czwartek.

— W A R S Z A W A —

*Postanowienie Rady administracyjnej królestwa,
względem zajęcia gruntów prywatnych, do obwarowa-
nia miasta Warszawy potrzebných.*

Dokończenie.

19) Część ogrodu powierzchni 4,631 łokci kwa-
dratowych należącego do nieruchomości Nro 3,102 i
3110 oznaczonych, a mianowicie łokci kwadratowych
2,234, z gruntu będącego własnością zgromadzenia
XX. Misjonarzy w Warszawie i łokci kwadratowych
2,397 z gruntów rządowych postarościńskich z któ-
rych pierwsza część z będącym na nim parkanem
drewnianym łokci kwadratowych 313 $\frac{1}{2}$ tudzież drzew
brzoskwiniowych sztuk 14 w posiadaniu emfiteutycz-
nem Karola Kahla, druga zaś w takimże posia-
daniu Wawrzyńca Mikulskiego zostają.

20) Część ogrodu łokci kwadratowych 1,969 i grun-
tu glinianego łokci kwadratowych 1,374 należące do
posesji Nro 3,108 oznaczonej, będących własnością
rządową dawniej do gruntów starościńskich na-
leżącą, zostająca w posiadaniu emfiteutycznym Jakó-
ba i Małgorzaty małżonków Boczkowskich, tudzież
Karola i Ludwika z Boczkowskich małżonków Wer-
lichów.

21) Część ogrodu powierzchni łokci kwadratowych
855, własnością rządową postarościńską w posia-
daniu emfiteutycznym Macieja a teraz Felixa Piotrkow-
skiego będąca, przyległa nieruchomości Nro 3107 o-
znaczanej.

22) Część ogrodu powierzchni łokci kwadratowych
796 do powyższej nieruchomości Nro 3107 należące,
go z gruntów rządowych po starościńskich zostająca
w posiadaniu emfiteutycznym Macieja Piotrowskiego.

23) Część gruntu powierzchni łokci kwadrato-
wych 2,196 z własności rządowej postarościńskiej które-
go wieczystym posiadaczem jest Roch Biernacki,
tymczasowe zaś użytkowanie na nim ma Wincenty
Boniecki.

24) Część gruntu powierzchni łokci kwadrato-
wych 2,756 z własności szpitala Sgo Ducha pod wsią
Czystem, zostająca w posiadaniu emfiteutycznym da-
wniej Bogłaszewskiego dziś Andrzeja Ablik.

25) Część gruntu powierzchni 320 łokci kwadra-
towych Kałęczyn zwanego położonego za rogatkami
jerozolimskimi do własności Ignacego Wróblewskie-
go należąca.

Niemniej.

Zajęciem być ma na użytek publiczny a mianowi-
cie dla okopania prochowni i pracowni artylerycz-
nej własnością prywatną lub w posiadaniu prywat-
nych będące grunta jako to:

1) Część ogrodu jarzynnego powierzchni łokci
kwadratowych 4,459 z własności Jana Rostworows-
kiego przy ulicy gęsiej Nro. 2287 położonej, Józefowi i Marjannie Zakrzewskim Małżonkom w posia-

danie emfiteutyczne daną.

2) Część ogrodu jarzynnego z własności prywa-
tnej Katarzyny Barankiewiczowej łokci kwadratowych
6005, i z własności rządowej dawniej do kościoła
Sgo. Jerzego należące, łokci kwadratowych 12,420
ogółem łokci kwadratowych 18,425, w posiadaniu
emfiteutycznym Szczepana i Zuzanny Matuszewskich
małżonków zostająca.

3) Część ogrodu jarzynnego łokci kwadratowych
12,096 gruntów dawniej do probostwa kościoła Sgo.
Jerzego należących, w posiadaniu emfiteutycznym
Jana i Katarzyny małżonków Kamińskich będąca.

4) Część ogrodu jarzynnego powierzchni łokci
kwadratowych 28,492 należące również dawniej do
probostwa Sgo. Jerzego, który dziś zostaje w posia-
daniu emfiteutycznym Jacentego i Michała Gajkow-
skich.

5) Część ogrodu jarzynnego powierzchni łokci
kwadratowych 2,076 z gruntów własnością miasta
Warszawy będących, zostająca w posiadaniu emfiteu-
tycznym Kacpra Mirowskiego.

Art. 2 Zajęcie powyżej wyszczególnionych grun-
tów przywiedzionem będzie do skutku wedle prawa
sejmowego na wstępie wzmiankowanego.

Art. 3 Wykonanie niniejszego postanowienia kom-
missjom rządowym spraw wewnętrznych i policji o-
raz przychodów i skarbu w czym do której należy
polecamy.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady ad-
ministracyjnej dnia 14 mca Lipca 1827.

Minister Stanu prezydujący.

(podp.) W. Sobolewski.

Minister prezydujący w kom. rząd.

przych. i skarbu (podp.) X.X. Lubecki.

Radca Sekr. Stanu Jenerał Dywizji

(podp.) Kossecki.

Zgodno z oryginałem

Radca Sekretarz Stanu Jenerał Dywizji

(podpisano) Kossecki

Za zgodność (podp.) J. Kulczycki Z.S.J.

Zgodność kopij świadczą.

Sekr. Jan. Urzędu Muncypalnego Miasta Stoł. Warsz.
G. Jahołkowski.

Kommissja rządowa sprawiedliwości.

Ogłasza, iż rada administracyjna królestwa posta-
nowieniem z d. 14 b. m. zapis summ rewersowych,
czerwonych złotych 170 w złocie i zł.: 2,770 w mó-
necie grubej pruskiej, na wybudowanie dzwonnicy
przy kościele parafjalnym w mieście Łosicach, woje-
wództwie podlaskiem, testamentem własnoręcznym
w dniu 26 Stycznia (7 Lutego) 1813 przez xiędza
Wojciecha Haraszewskiego, kapelana szpitala siostr
miłosierdzia i chorych ubogich w Ciechanowie u-

czyniony, stosownie do art. 910 kodexu cywilnego z zachowaniem praw osób trzecich, potwierdziła.— W Warszawie d. 28 Sierpnia 1827 r. —W Zastępstwie ministra prezydującego, radca stanu. M. Woźnicki Za sekret; jeneralnego. K. Hoffmann.

Wyszły z pod prassy w tych dniach 2 ostatnie mapy, to jest: województw krakowskiego i kaliskiego, których, jakoteż i wszystkich składających królestwo polskie, tudzież okładkę z herbami 8 województw do oprawy tychże mapp, nabyć można w składzie rycin przy ulicy Senatorskiej Nro 496 u A. Dal Trozo

—Do menażerji P. van Dinter będącej jeszcze w Warszawie, przybyło pozaonegdaj wiele rzadkich zwierząt, aszczególniej żywe krokodyle, żywy kameleon, rozmaitych gatunków papugi, jeszcze więcej ogromnych węzów, a między niemi grzechotnik, tudzież znaczna liczba małp wszelkich rodzajów. Afisz dzienny doniesie kiedy te nowo przybyte zwierzęta widziane być mogą.

—W dodatku do gazety krakowskiej czytamy następujący artykuł z Krakowa:

»Między używającemi wód karlsbadzkich w bieżącym roku był także ziomek nasz W. Aigner, budowniczy jeneralny królestwa polskiego. Za polepszeniem zdrowia zamysła udać się do Włoch, a to w celu dokończenia i wydania dzieł swoich budowniczych w języku ojczystym.—Nieprzeliczona liczba pomników architektonicznych, w kilkudziesięcioletnim zawodzie tak wkraja jak i za granicą wykonanych, nie tylko głośnem imię jego uczyniły, ale mu nawet szacunek pierwszych osób i pamięć samejże władzy rządowej zjednały. W liczbie celniejszych budowli znane: sybilla, kościół i pałac w Puławach; niezrównana w stylu wielkim, a zarazem pojedynczym Mennica dzisiejsza w Warszawie, nadto czoło z przyległościami kościoła Bernardynów, świątynia Alexandra, wielkie obserwatorium mnóstwo piękności, które w latach ostatnich stolicę królestwa w równi pierwszych miast w Europie postawiły. Pomniki te obok posiadanych w wysokim stopniu wiadomości teoretycznych i czystym guście, są rękojmią ważności pism obiecanych tyle dla literatury naszej ważnych, których wydaniem na ziemi klasycznej zająć się przedsiębierze.

»W czasach ostatnich bawił szanowny mąż ten w Krakowie, a mimo nadwątlone zdrowie z pożytkiem zatrudniony, uderował zwierzchność miejscową planem poprawy starożytniej bramy Florjańską zwanej; co większa, troskliwy o zachowanie jednego z najważniejszych zabytków budowniczych, pamięć Kazimierza Wielkiego uwieczniających; wykonał w stylu wzorowym i wspaniałym, okazały plan restauracji sukiennic. Portyki z czterech stron o poszóstnych kolumnach zczelnikami, równie do ozdoby jak wygodę służą. Dół, halla dawna ze sklepami zajmuje, bo zdaniem znawcy, jako ważny i poszanowania godny i trwałej budowy zabytek, w niczem zmianie ulegać nie może; wnijścia do sklepów wokoło plac wielki, forum ułatwia. Ściany górne tego pięknego gmachu poniekąd przerobione, prócz ogólnego wspaniałego widoku zapożyczają potrzebną komunikację, gabinety, salony i dwie pyszne, miary wielkiej słupowaniem ozdobione sale.—Plan ten jak widzimy obejmuje nie tylko projekt, który w pszczółce krakowskiej (1821 roku) czytaliśmy, ale co większa przekonywa zara-

zem o ważności Sukiennic, ich użytku, łatwości upięknienia i wspaniałości gmachu obiecwanego, bez wielkich nakładów.»

A M E R Y K A

Z Meksyku donoszą że Arena skazany na śmierć za knowanie spisku przeciw rzeczy-pospolitej, d. 2 Czerwca rostrzelany został.

—W Kolumbji upowszechnia się co raz bardziej czytanie pism periodycznych. Liczą ich już 25.

—W skutku odkrytego spisku w wojsku kolumbijskiem, uwięziono w Lima kochankę Boliwara i wiele innych osób. (G.B.)

A N G L J A.

z Londynu d. 20 Sierpnia.

Wyznaczona przez izbę niższą kommissja do zdania rapportu o liczbie zbrodniarzy i skazanych na karę, ogłosiła teraz wypadek swojej pracy: W Anglii i w Walji oddano pod sąd w roku 1806 4,346 obwinionych; w roku 1816 sądzono już 9,091 a w roku 1826 16,147 zbrodniarzy. Przyczynę tak smutnego spostrzeżenia statystycznego upatruje kommissja w małej zapłacie robotników i w braku samej roboty, niemniej w błędnym systemacie wspierania ubogich i zmienności cen chleba. Nadewszystko zaś zwraca kommissja uwagę na moralne poniżenie klasy ubogiej i na wczesne małżeństwa, które często dla tego tylko zawierają aby nie podpaść karze za przestępstwo niedozwolonych stosunków. Kradzież zwierzyny wydarza się bardzo często: jest ona bowiem w rozumieniu ludzi nie tak moralności jak raczej prawu przeciwną. (G.B.)

F R A N C J A.

z Paryża 20 Sierpnia.

Gazeta Francji mówi w ten sposób o wystawie publicznej wyrobów przemysłu francuzkiego. Zaprowadzenie merynosów we Francji stanowi bez wątpienia bardzo ważną epokę w historii francuzkiego rolnictwa. Przed tą epoką hodowała Francja co do wełny, Hiszpanji, Niemcom i Anglii. Zaledwie upłynęło lat 30, a fabryki nasze obchodzą się już prawie zupełnie bez płodów zagranicznych, a wełna nasza zyskała pierwszeństwo przed angielską i ubiega się z saską. Dawniej sprowadzały rękodzielnie nasze z Saxonii większą część wełny na wyrobienie najlepszych gatunków sukna, a za kilogram jej płacono po 28 fr. Łatwo poznać, jakie ztąd niedogodności wynikać musiały dla rękodzielni; musiały one większą część potrzebnego im materiału sprowadzać z zagranicy, a każda wojna, każdy nowy zakaz mógł nagle wstrzymać fabryki francuzkie, i jakkolwiek przypadku tego nie było, możemy jednak obrócić pieniądze na polepszenie rolnictwa, zamiast coby winnych okolicznościach zagranicę musiały wychodzić. Te to korzyści mieli na celu PP. Girard i hra: Polignac, jakoż z całą gorliwością postanowili usłużyć ojczyźnie i zaprowadzili pierwsi trzody owiec w departamentach Naz i Calwados. Za ich przykładem poszły towarzystwa rolnicze, które w roku 1825, zawiązały się z szanownych właścicieli i fabrykantów, i założyły z sobą towarzystwo mające na celu ulepszenie wełny. Próby cienkiej wełny z Naz znajdujące się na wystawie, zadziwiają wybornemi własnościami swemi, fabrykańci sędziacy doświadczały jej najstaranniej tak w stanie surowym, jak w wyrobach i osądzili nakoniec, że przewyższa wełnę saską. Ale to nadzwyczaj-

czajne wełny ulepszenie, nie bez wielkich ofiar mogło przyjść do skutku. Roku 1823 składała się trzoda w Naz. z tysiąca sztuk, a teraz liczy przeszło 25,000. W departamencie Calwados nie znano prawie chodowania owiec, a tém mniej krzyżowania ras i wynikającego ztąd ich ulepszania, gdy w tém hr. Polignac trzody merynosów zaprowadzić postanowił. Wełna tamtejsza doszła teraz najwyższego stopnia doskonałości, i trzody znacznie się pomnożyły. Roku 1823 posiadał hrabia 7,000 sztuk, teraz ma ich przeszło 11,000. Zawiązane w roku 1825 towarzystwo w celu ulepszenia wełny, było również czynne. Ulepsza one teraz owce francuskie, których wełna zdalna jest do czesania, tak iż nie będziemy mieli potrzeby sprowadzać z Anglii materiału tego do wielu wyrobów koniecznie potrzebnego. Próby długiej wełny przysłane przez towarzystwo na wystawę, nie pozwalają powątpiewać o nader pomyślnych skutkach jego usiłowań. Oprócz tego położyli wielkie zasługi w ulepszeniu materiału tego w gospodarstwie krajowem tak bardzo ważnego, liczni właściciele i fabrykanci. Ztąd musiało koniecznie wyniknąć nadzwyczajne polepszenie wyrobów wełnianych. I tak na przykład P. Prestad jeden z pierwszych fabrykatów lujerskich, przysłał na wystawę, sukna, które za dotknięciem zdają się należeć do najcieńszych axamitów etc.

— Dwaj korsarze algierscy zabrali bryg francuski z winem i wódką i sprzedawszy ten towar, popłynęli do Algieru. Od kilku dni mówi dziennik kadzki nie widziano floty francuskiej, która blokować miała port Oran. Zapewniają, że Dejowi przybieło na pomoc ze środka krajów barbarzyńskich 100,000 arabów.

— Przed niejakim czasem skarżono się w dziennikach tutejszych na drogość roboty krawieckiej, chociaż sukno jest tanie. P. Ternaux, przemysłny fabrykant, zobowiązał pewną liczbę sławniejszych krawców, aby robili dla tych, co biorą sukno z jego składu. Cena sukna wyborze zrobionej jest stała i następująca: frak czarny lub granatowy z najcieńszego sukna 100 franków; z 2go gatunku 90 fr.; z 3go 80 fr.; z 4go 70 fr.; z 5go 60 fr. i t. d. Można oraz mieć dobry frak za 50 a nawet 45 franków. Najmodniejsze damy mogą mieć płaszczyki sukienne za 90 franków, a nawet ordynaryjniejsze za 29 franków. (Donosząca o tem gazeta berlińska przydaje: — »Czyliby nie wypadało sprowadzać po tej cenie sukna z Paryża?«)

Zmarły deputowany Manuel urodził się na górach alpejskich roku 1775 w miasteczku Barcelonetta. Pierwsze wychowanie otrzymał w Nismes, a gdy Europa przeciw Francji wojnę rozpoczęła, walczył w szeregach powstania narodowego; później przeniesiony był do armji włoskiej i znajdował się w bitwach pod Montenotte, Lanato, Rivoli i Taglimento. Po zawarciu pokoju w Campo Formio r. 1797 wystąpił z wojska i poświęcił się powołaniu adwokata, w którym się chlubnie odznaczył. Nowe zasady prawodawstwa i sława miały dla niego powab, ale urzędu innego nie przyjął nigdy pod panowaniem Napoleona. Mimo wiedzy i woli swojej został deputowanym w ciągu 100 dni i nie bez obawy rozpoczął nowy zawód, bo wiedział jak jest ważny a nie znał wielkich talentów jakie posiadał. W roku 1815 odznaczył się mowami jasnemi i dobitnemi i w kilku dniach pozyskał sławę mowcy. Po abdykacji Napoleona był za ustanowieniem tymczasowej komis-

sji rządowej. Następnie ułożył odczwę izby do narodu francuskiego. W Paryżu nie mógł otrzymać pozwolenia stawiania w sądach, trudnił się zatem adwokaturą prywa nie, i wkrótce licznych miał klientów. W roku 1818 miano go wybrać w Paryżu na deputowanego, gdy w tém odebrano wiadomość, że mu już dwa departamenty obowiązek reprezentanta powierzyły. Wkrótce wstąpił się w izbie z wymowy. Roku 1823 znajdował się na czele opozycji; tegoż roku wyłączony był z grona deputowanych. (G.B.)

PORTUGALIA

z Lizbony dnia 1 Sierpnia

Teraźniejszy minister wojny hr. da Ponte przesłał ministrom zagranicznym i posłom portugalskim z powodu ostatnich wypadków w Lizbonie następujący okólnik: Po usunięciu jenerała Saldanha z urzędu ministra wojny, rozmaite osoby, powiększej części do niższych klas i do nieprzyjaciół porządku należące, zaczęły miewać schadzki i tłumne zgromadzenia; d. 24 wieczorem napelniały ulice stolicy, usiłowały podburzyć do powstania spokojnych obywateli i wydawały okrzyki przyjazne dymisjonowanemu ministrowi. Stanąwszy następnie przed mieszkaniem jenerałego intendenta policji, dopuściły się przeciw niemu obelg i groźb i bytyby naruszyły spokojność jego w własnym domu, gdyby nie była nadeszła pomoc wojskowa. Takie same gorszące sceny przeciwne królewskiej władzy rejentki, odnowiły się w nocy z dnia 25 na 26, a buntownicy odważyli się nawet wtargnąć do domu ministra spraw wewnętrznych, gdzie trzech z nich niemających żadnego znaczenia iznanych z postępowania złego, zowiąc się deputowanymi ludu, żądało przywrócenia jenerała Saldanha. Udali się następnie do sędziego ludu i żądali, aby osobiście przełożył rejentce życzenia tych demagogów, którzy się mienili być odgłosem opinji publicznej. Objąwszy w dniu wczorajszym urząd ministerjum wojny, użyłem niezwłocznie dzielnych środków, aby położyć tamę anarchji i jeszcze tegoż samego dnia zdołałem przy pomocy siły zbrojnej rozproszyc niespokojne tłumy i przywrócić porządek. Ponieważ redaktor gazety rządowej odważył się w numerze wczorajszym i dzisiejszym umieścić artykuły które są napisane w duchu stronnictwa, naruszającym porządek i przeciwnym artykułowi 74 ustawy konstytucyjnej, i nadto nadwężając władzę rejentki i pełne są fałszu, przeto rejentka postanowiła uwolnić go od obowiązku etc. Caldas da Reinha dnia 28 Lipca 1827 (podpisano) Hr. da Ponte. (G.F.)

TURCJA

z Stambułu 25 Sierpnia.

Układy pacyfikacyjne względem Grecji zawarte w Londynie na dniu 6 Lipca między dworami: Petersburgskim, londyńskim i paryżkim, już nie są dla W. Porty tajemnicą. — W Smyrnie wiadomość o tym traktacie, więcej bez porównania zrobiła wrażenia jak tutaj; kupcy angielscy są w wielkiej z powodu tego obawie.

— Gazeta petersburska umieściła taki artykuł z Turcji: — »W listach prywatnych z Stambułu przysługują następujące uwagi nad deklaracją, przesłaną przez Reiss-Effendego ministrom mocarstw sprzymierzonych, w odpowiedzi na żądanie ich, względem przywrócenia pokoju w Grecji. Deklaracja ta

napisana jest w sposobie odmawiającym, ale mocnym; nie zawiera jednak w sobie nic dumnego i obraźliwego, a służy za dowód, że ministrowie dywanu w ogólności stali się biegłszymi w dyplomacyce. — Deklaracja ta od tego się zaczyna: że nie jest w mocy Sultana zadosyć uczynić żądaniom; gdyż on od Boga jest postanowiony głową państwa Otomańskiego, którego zasadnicze prawa bronią mu znosić lub odmieniać to, co jest postanowionem, choćby w części jakiej; że Grecy nie stanowią osobnego narodu; że pokolenia Greckie w różnych miejscach państwa tureckiego żyjące, religję swoją wyznają wolnie, w każdym względzie są wiernymi poddanymi i rząd turecki uważają za łagodny i ojcowski; że naród na półwyspie Morei, nazywający się Grekami, a który Turcy starają się uśmierzyć orężem, jest mieszaniną rozmaitych narodów, niezdolną do żadnego urzędu i porządku, a zajmuje się łupieżą i rozbojem. Nakoniec zamyka swoją deklarację odwołaniem się do postanowień kongressu Wersalskiego, że mocarstwa nie będą się mieszały do interesów Grecji.» (Kur. Lit.)

Życie towarzyskie w Londynie.

W londyńskim dzienniku *Flowers of literature* czytamy następujący artykuł o towarzystwach tej stolicy. Społeczność ludzka bywa czasem tak urządzona, że lubo składa się z wielu osób rozsądnych i przyjemnych, wszelako trudno jest korzystać z ich pięknych przymiotów. Nie masz w świecie stolicy w którejby się więcej jak w Londynie znajdowało ludzi odznaczających się rozmaitością i rozciągłością swych wiadomości i przyjemnością w rozmowie; a jednakże, nigdzie życie towarzyskie nie jest tak ogłócone z właściwych sobie powabów, ponieważ nigdzie nie jest tak źle urządzone i nienaturalne. «Lubić kilka osób, mówiła Xiężna Marlborough i często widywać się z temi których kocham jest to największe moje na tej ziemi szczęście. Toćto właśnie jest rzeczą niepodobną w Londynie. W mieście tem tak wiele jest znajomości i zaprosin, że je przyrównałoby można do foxalu gdzie najlepsi przyjaciele dniem i nocą przechadzają się mogą nigdy się niespotykając z sobą. Jeżeli przypadkiem razem biesiadujesz z osobą, której rozmowa i obejście przypadają do twego smaku, nie masz podobieństwa, abyś ją kiedykolwiek bliżej poznał; ponieważ przez całą zimę nie znajdziesz żadnej mowy z nią sposobności, chyba że fortuna dziwnie ci sprzyjać będzie. Nie utrzymuję tego, że nigdy rysów twarzy jej niezobaczysz; zdarzyć się czasem może, że ją spotrzejesz w pojeździe po drugiej stronie ulicy, albo wśród ciżby salonowej; ale żebyś z nią mówić mógł, to prawie nie podobna. Tłum ludzi, ścisł i coraz następujące przemiany czynią w tej mierze największą przeszkodę. Dla tej najistotniej przyczyny mieszkańcy Londynu zostają w zupełnym względem siebie obojętności. Z innej zaś strony dworność teraźniejsza wprowadziła we zwyczaj pewien rodzaj wymuszonej, gminnej serdeczności, sprawiającej, że ci, co dopiero wczoraj się poznali, witają się, jak najdawniejsi przyjaciele. Częstość przysłuchiwałem się dla zabawy rozmowom salonowym. Nieraz usłyszeć można następujące: *Jak się Pan masz? Niezmiernie się cieszę, że go widzę. Czy jeżyność dobr: szczęśliwie powita? — Jako? wszakżem dopiero od trzech miesięcy żonaty; WP. zapewne mówisz o mojej pierwszej żonie, która przed trzema laty umarła. Albo też: «Dzień dobry, kochany przyjacielu; dawno już niewidzieliśmy się w mieście; czy jeździłeś do Norfolk? Synajmniej; powracam z Indjów, gdzie przez trzy lata bawiłem.»*

Ogłócone z wszelkich przyjaźni wdzięków i szczerzej życzliwości polegają związki salonowe w Londynie na zimnej tylko grzeczności i utrzymują się za pomocą wizytowych biletów. Porzuciwszy taki sposób życia nie myśl że ci się lepiej powodzić będzie wśród najlepszych przyjaciół i na łonie własnej rodziny. — O pierwszej jeszcze godzinie zra-

na widzieć się z nimi nie można; o drugiej salon już jest napełniony natrętami nudziarzami co o weso-
rajszym rozmawiają wieczorze, a tem samem słuchani są z większym a niżeli ty upodobaniem; o trzeciej niema już nikogo w domu; o czwartej wyjechali na spacer do parku; o siódmej zaczynają się ubierać; o ósmey siadają do stołu w towarzystwie kilkunastu znajomych; o jedenastej znowu się stroją na bal; nakoniec o północy udajesz się na spoczynek niewidząc nikogo, i z nikim nierozmawiając. Z tak smutnego życia znowu wrócić musisz na świat, którego się wyrzekłeś; ale i to z niemłą przychodzi trudnością.

Najpierwszą nieprzyzwoitością w pożyciu towarzyskiem w Londynie, jest zbyt późna godzina obiadu. Nie nie jeść przez cały dzień, a dopiero o 8 godzinie wieczorem zasiąść do wielkiego obiadu, jest rzeczą niezgodną z rozsądkiem i żołądkami pospolicich ludzi. Uczni usprawiedliwiają takowy zwyczaj, przytaczając za przykład rzymską wieszczę; ale wieszczę tę dawano w starożytnym Rzymie o trzeciej godzinie po południu, a z tak wczesnej godziny śmieliby się wszyscy ślachetni mieszkańcy Grosvenor — Square. Przyznać jednak potrzeba że damy angielskie rozsądniejsze są w tej mierze od mężczyzn, ponieważ jedzą podwieczorek o godzinie czwartej. Gdyby zwyczaj ten stał się powszechniejszym, nie musiano by zastawiać o godzinie ósmey wieczorem potrawy trudne do strawienia, i wszystkoby szło nierównie lepiej, ponieważ niemożemy tego zataić przed sobą, że pewna w rozmowach naszych rubaszność pochodzi jedynie z niestrawności. Najprzód więc gospodarz, gospodyni i nieszczęśliwi przyjaciele, których obierają sobie za pomocników przez cały prawie czas obiadu trudnić się muszą rozdawaniem ryb, krąceniem zwierzyny, piczystego i t. d.; co przeszkadza gospodarzowi mieć jakikolwiek udział w rozmowie swoich gości, i ujmie wdzięków ładnej gospodyni. Powtóre niemało czasu potrzeba na rozpoznanie potraw, przy drugim końcu stołu stojących wśród kupidynków, apolinów i innych pogańskich bóżków. Zdrowy jednakże rozsadek pokazuje, że najlepszy sposób biesiadowania zależy na jedzeniu i piciu, a nie na innych mniej pożytecznych sprawach.

Zaraz po obiedzie pośpieszają wszyscy na bal lub na teatr, ale to nie tak łatwo uskutecznić można, jak pospolicie rozumiemy. Częstość krótszego czasu potrzeba aby dostać się z Londynu do Hounslow, jak z S. James-Square do Cleveland-Roy. Trudną byłoby rzeczą wyliczyć wszelkie nieprzyjemności, jakich doznajemy wchodząc do sali balowej, napełnionej mnóstwem osób rozmaitego stanu, płci i wieku. Nieraz n. p. zdarzy ci się zobaczyć na drugiej stronie salonu przyjaciela lub znajomego, z którym atoli na znaki tylko rozmawiać będziesz mógł; a ponieważ wszelkie poruszenia w zgromadzeniu zależą po większej części od mechanicznego parcia, więc trafić się także może, że mimowolnie zbliżony zostaniesz do swego jawnego lub potajemnego nieprzyjaciela. Ścisł, gorącość, blask świec sprawiają że zaledwie myślić i zastanawiać się można; rozum traci swoją żywość. W takim położeniu trudno byłoby zapewne czynić jakiegokolwiek postrzeżenia.

Słusznie więc powiedziała P. Stael pewnemu Anglikowi: *Dans vos routs le corps fait plus de frais que l'esprit*. Tacy nawet ludzie co dla szczególniejszej siły swojej rozmawiaćby mogli, bynajmniej tego nieczynią, z powodu że pospolicie 20 osób mieści się na jednej stopie kwadratowej.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś romantyczna opera Wolny Strzelec (Freischütz) czyli Kule Zaczarowane.

Menażeria zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Nr 101 Dziennika Obwieszczeń.